 Nr. 67.



Luty.

Rok XVII. Zeszyt I.

Nowa Wieś Narodowa
poczta Łobzów — Galicya.

Treść zeszytu:

Uwaga dla Zelatorów.

Każdy zelator a względnie zelatorka otrzymuje jeden Rocznik dla swej dwunastki, który każdy członek dwunastki po kolei powinien otrzymać i czytać, przeczytawszy zanotować poniżej swe nazwisko w tym porządku:

Imię i nazwisko:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.

Rocznik zwrócono zelatorowi dnia

Każdy zaś z członków może zatrzymywać najdłużej rocznik jedeń tydzień.

Roczniki zatrzymuje zelator i wypożycza je członkom stosownie do ich życzenia.

Dyrekcya „Dzieła“ przeniesiona!

By zatem uniknąć wszelkich nieporozumień i zamieszek, upraszamy Czcigodnych Księży Dyrektorów, Zelatorów i wszystkich innych członków, żeby zechcieli we wszystkich sprawach, dotyczących »Dzieła«, udawać się **stale** na Nową Wieś Nar. pod tym adresem:

Dyrekcya „Dzieła św. Dziecięctwa P. J.“

w Nowej Wsi

p. Łobzów (Galicya).

Sprawozdanie

z dochodów i wydatków „Dzieła św. Dziecięctwa"
w ziemiach polskich w r. 1899.

	Kor. hal.
Z r. 1888 pozostało w kasie	140·07
Wpłynęło:	
z dyecezyi krakowskiej	5622·54
z archidyecezyi lwowskiej	3829·72
„ gnieznieńsko-pozn. . .	2537·96
z dyecezyi przemyskiej	1805·70
„ tarnowskiej	1212·20
„ wrocławskiej	2125·50
„ chełm. i warmińskiej . . .	1923·46
z Rosyi i Królestwa Polskiego	5138·16
z Węgier	144·04
z Ameryki	1011·46
Razem . .	25490·81
Do Centralnej Dyrekcyi Dzieła wysłano	21600·—
	3890·81
Wydano na druk „Roczników" [1]) i na inne druki, ekspedycyę i administracyę Dzieła	3170·81
Pozostaje na rok 1900 . .	720·—

[1]) 7500 egzemplarzy.

I.

A Z Y A.

List ks. biskupa Bardou, wikaryusza apostolskiego z Coïmbatour, do generaln. Dyrektora.

Z prawdziwem zadowoleniem mogę wam oznajmić, że byłem tak szczęśliwy wyświęcić księdza jednego z opieki Dziecięctwa Jezus. Mały Paweł, obecnie Ojciec Paweł, przybywszy ze swoją rodziną pogańską, przetrwawszy wielki głód od roku 1877—78, odznaczał się swoją przedwczesną inteligencyą, pobożnością i bez zarzutu prowadzeniem się. — Mój główny wikary, który właśnie w tym czasie stale pełnił urząd w Zakładzie Sierot w Coïmbatore, wybrał go na seminarzystę. Po ukończeniu studiów w kollegium, został oddany do wielkiego seminaryum i oto go mamy teraz sługą Bożym, gotowym do pracy nad nawracaniem swoich współrodaków.

Po Bogu zawdzięcza O. Paweł swoje wychowanie, wykształcenie i wyświęcenie miłosierdziu młodego Stowarzysz. Dziecięctwa Jezus.

Jego przykład wywierał wśród dawniejszych współuczni głębokie wrażenie.

Inny protegowany Stow. Dziec. J., który zdał już egzaminów kilka, obecnie przygotowuje się w kollegium do egzaminu wyższego, jest przeznaczony do seminaryum dużego i rozpoczęcia swoich nauk w przyszłym roku. A więc polecam go modlitwom Stow., aby pozostał wiernym swemu po-

1*

wołaniu i mógł stać się kiedyś dobrym i świątobliwym kapłanem.

On był także przyjęty dzieckiem małem w chwili głodu wielkiego. Jego dwom braciom, którzy tu są umieszczeni i zawsze wierni cnocie, idzie pomyślnie. Jeden z nich urzęduje od kilku lat w domu handlowym, drugi uczy się krawiectwa, którego początków udzielono mu w zakładzie Sierot, przez co zarabia na zaspokojenie potrzeb swojej rodziny. Jest więc nadzieja, że najmłodszy z trzech braci Ludwik, przyszły seminarzysta, który złożył wszystkie egzamina rządowe, zostanie wreszcie dobrym kapłanem i użytecznym czynnikiem dla misyi.

Więcej jeszcze młodych sierót wyraziło już życzenie zostania seminarzystami, lecz trzeba ich naprzód doświadczyć, a jeżeli się nadadzą, doniesiemy wam o tem. Jeszcze raz polecam ich wszystkich modlitwom Stowarzyszenia. Powiedzieć Wam, że Bóg wybiera sobie lewitów z pomiędzy naszych kochanych sierotek, to znaczy dać Wam dowód żywy, że Zakład nasz Dz. J. rozwija się i sprawia nam prawdziwą pociechę. Każdego roku kilku występuje z Zakładu, by stać się użytecznymi w naszych szkołach misyjnych.

Szpitale w Coimbatore i w Palghat dały jeszcze w tym roku pomyślne rezultaty. Z pomiędzy trzynastu ochrzczonych dorosłych *in articulo mortis* większa liczba uzdrowionych, pielęgnowanych tak troskliwie przez zakonnice nasze Franciszkanki misyonarki Maryi, nawróciła się i pomnożyła liczbę Chrześcijan, która wedle statystyki tegorocznej dochodzi do 35000. Jest to przyrost 4—5 milionów od pięciu lat; postęp ten jest w części wynikiem dobrodziejstwa Dz. J. — naszych szpitali — gorliwości zakonnic, które pełnią sumiennie w pośród chorych obowiązki misyonarek a przykład ich po-

święceń rozczula serca tych, którzy przychodzą do nich, szukając zdrowia dla ciała. One w tym roku ochrzciły 596 dzieci *in articulo mortis.*

Nasi katecheci w rozmaitych okręgach misyi pracują gorliwie i pomimo, że ochrzcili już 745 dzieci, jednakowoż nie jest to liczba, którąby osiągnąć pragnęli. Te wszystkie dusze nie zapomną nigdy i w życiu przyszłem swoich dobrodzieji w Europie, których hojne jałmużny przysporzyły im szczęście wieczne.

Ten rok był na południowej Prezydencyi Madras rokiem drożyzny nadzwyczajnej. Głód szerzący się na północy spowodował wysoką opłatę przewozu zboża i wszelkich artykułów spożywczych. Cholera. trwająca dziesięć miesięcy, pozostawiła ogromną liczbę biednych i sierót.

Zakład w Coïmbatore, będąc przepełnionym, zmuszony jest odmówić przyjęcia wielu sierotom, niemającym środków do życia.

Staramy się choć część ich umieścić u rodzin, otrzymujących od nas małe wsparcie. ale wobec tego, że naszych chrześcijan w ogóle fortuna niezbyt hojnie obdzieliła, mogą oni zaledwie wyżywić swoje własne rodziny i nowych członków przyjmować nie byliby w stanie. Dodać muszę, że urodzaje w tym roku w wielu miejscowościach nie dopisały, ceny zboża z każdem dniem idą w górę. W północnym wschodzie jest zupełny nieurodzaj. Przyszłość przedstawia się smutno, bo rok następny prawdopodobnie gorszym jeszcze będzie od ostatniego. Ulewy bezustanne w niektórych okolicach, w innych znów owady, spustoszyły wielką część zbiorów.

W okolicy Cochin głód groźnie występuje, a ryż z Palghat i z jego okolic, który powinienby dojść do nas, jest wywiezionym na wschód. Co gorsza,

jak już w ostatniem sprawozdaniu zaznaczyliśmy, wszystkie ziemie folwarku Pullan mają być rozdzielone między sieroty. Szukamy nowych ziem. Lecz trzeba będzie i nowych zabudowań, a już wiele z nich jest przeznaczonych. Cóż poczniemy na dalsze lata.

W nowym folwarku Mikelpelcan jest przeszło 30 rodzin już ulokowanych i dzięki Bogu zagospodarowują się. Lecz tam także wszystkie ziemie, które zabraliśmy rządowi, zostały uszkodzone tak, iż będziemy jeszcze zmuszeni szukać nowych. W którąkolwiek stronę oko zwrócę, nie spostrzegam nic, jak tylko ustawiczne wydatki i niewiem w jaki sposób będziemy w stanie je pokryć.

(Dokończenie nastąpi).

Z AFRYKI.

List R. P. Leconte z Kongregacyi św. Ducha i Serca Maryi misyonarza apostolskiego w Zanzibarze.

Robert, czyli historya ukradzionego dziecka.

Wybiła godzina dziesiąta, pora rozpoczęcia nauk. Wziąwszy abecadło, arytmetykę, książki do modlitwy pod ramię, wyszedłem z mego pokoju i skierowałem ku sali naukowej moich małych murzynków, gdy w tem zastępuje mi drogę Rafael, stary odźwierny, i mówi, pokazując mi dziecko około lat 12 mające:

— Popatrz, kto do ciebie przybywa.

— No! a skądże pochodzi ta dziecina?

— Ach! to jest mały chrześcijanin, skradziony w Bagamoyo przez Arabów; znalazł on sposób do

ucieczki i oto mamy go z powrotem. Zresztą on sam swoją historyę opowie.

— Czy mówisz prawdę? Jakże ci na imię?

— Robert.

— Czy jesteś ochrzczonym?

— Tak mój Ojcze, jestem chrześcijaninem.

— Skąd pochodzisz?

— Pochodzę z Bagamoyo, gdzie zostałem ukradziony.

— Kto są twoi rodzice, czy są chrześcijanami?

— Mój ojciec nazywał się Tebe. i był on dzielnym myśliwym na lwy i tygrysy, jak wszyscy z wnętrza Afryki, umarł będąc jeszcze poganinem, dodał z minką smutną.

— Umarł! biedne dziecko. A twoja matka?

— O! moja matka jest w Bagamoyo, gdzie ją kształcił „Ojciec“, ona będzie wkrótce chrześcijanką; ona teraz pewnie płacze i szuka za mną wszędzie. Ach! przeklęci Arabowie!

Wymówiwszy te słowa biedne dziecko, otarło sobie łzy rękawem.

Wzruszony jego boleścią nie chciałem już pytać dalej.

— Mój Robercie — powiadam mu — głodny jesteś, zjesz cokolwiek a potem opowiesz mi dalej twoją historyą.

Dziecko więc posiliwszy się, poczęło opowiadania swoje, które to w całej prostocie a zarazem z dokładnością zupełną przytaczam:

Mieszkałem wraz z moją matką i mymi braćmi w Mandera, gdzie byliśmy szczęśliwi, spokojni i zadowolnieni, żyjąc z owoców pola naszego. Lecz dnia jednego niebo odmówiło nam deszczu i już zabrakło nam *mtama,* manioku i kukurydzy! Na dobitek nieszczęścia przyszła szarańcza, by nam resztki zboża zniszczyć.

Razu jednego, gdy już głód nam bardzo dokuczył, mówimy do matki:

— Pójdźmy do Bagamoyo, tam są dobrzy Ojcowie, tam znajdziemy posiłek i pożywienie.

I tak się stało. W Bagamoyo „Ojciec“ dał nam w swej wiosce chatkę i kawałek pola. Po kilkudniowym naszym tam pobycie szczęśliwym i spokojnym, przyszła mi myśl zobaczenia kilku pierwszorzędnych zabudowań tego miasta, o których tu cuda opowiadano wieczorem. Więc razu jednego przy zachodzie słońca, opuściłem matkę, nic jej nie mówiąc o swoich zamiarach i wybrałem się w drogę bez opowiedzenia się żadnego. W pobliżu miasta spostrzegłem Araba dającego mi znaki, bym się ku niemu zbliżył.

— Moje dziecko — zagadnął mnie — jesteś głodny, pójdź do mnie na wieczerzę, chodź śmiało, nie bój się, my cię posilimy, zjesz z nami.

Wszedłem, ale zaledwie przestąpiłem próg chaty, rzucono się na mnie, wołając:

— Jeżeli się ruszysz, wymówisz słowo, lub śmiesz krzyknąć, zginiesz!

I ujrzałem z przerażeniem Araba, wywijającego ponad mą głową swym wielkim nożem. Jakżeż jestem biedne dziecko, szepnąłem sobie, oto porwano mię w sidła i nie mogę się obronić. Krzyczeć, na nic się nie przyda, a umierać jeszcze nie pragnę. Cóżby powiedziała moja matka? Umilknę zatem, a kiedyś umknę i dostanę się znów do mego „Ojca“.

Tego samego wieczora zaprowadzono mnie na okręt i skierowano ku Zanzibarze. Przejazd trwał dwie noce i jeden dzień, a przez ten czas nic jeść nie dostałem. Trapiony głodem, próbowałem prosić o cokolwiek pożywienia, lecz moi rabusie w swej złości obrzucili mnie obelgami i przekleństwami.

— Psie mały, milcz! bo inaczej zabijemy cię

i wrzucimy do morza, gdzie staniesz się pastwą rekinów.

Umilkłem, lecz pomyślałem: może mnie nie ubiją, w takim razie uciekłbym i poszedł do mego dobrego „Ojca“. Nakoniec przybyliśmy do Zanzibaru; upadałem ze zmęczenia i prawie umierałem z głodu. W dodatku Arab włożył mi na ręce i nogi ciężki łańcuch i zamknął do ciemnicy. Tam pozostawałem dni dwadzieścia.

Czasami mój władca odwiedzał mnie, mówiąc:

— Tak, tak, mały, już nie jesteś chrześcijaninem, wkrótce pójdziesz ze mną do meczetu i będziesz cześć oddawał Mahometowi.

Ja milczałem wciąż i byłem zamały i zasłaby, by oprzeć się temu człowiekowi. Mojem zdaniem lepiej było pozostać cierpliwym i czekać chwili korzystnej do ucieczki i iść szukać mego „Ojca“, bo wolałbym śmierć, niżeli zostać mahometaninem. Modliłem się bardzo do Matki Najśw. o oswobodzenie mnie z rąk tego człowieka i niebezpieczeństwa utraty wiary.

Jednego dnia wreszcie Arab, zadowolniony prawdopodobnie z mego postępowania, zdjął mi kajdany i poprowadził w towarzystwie swego dziecka na wieś. W drodze spotkałem Biskupa. Radość ogromna opanowała mnie. Ach! — pomyślałem — cóż za szczęście! tu są „Ojcowie“, niezawodnie odnajdę i swego „Ojca“. Postępując za mym panem i udając zainteresowanie się tem lub owem, wypatrywałem w ktorą stronę udał się Biskup i miałem nadzieję, że niebawem sposobność się nadarzy pójścia w ślad za nim. Sposobność ta nadarzyła się nazajutrz. Z powrotem Arab, niewiem dla jakiego powodu, nie zakuł mnie w kajdany, a w nocy śnilem, jakobym był wolny dzięki Maryi Pannie.

Tymczasem o świcie Arab wyszedł przez mia-

sto a ja ścigałem go wzrokiem. Jak tylko znikł mi z przed oczu. wyszedłem także.

Obrałem drogę, którą udał się Biskup, i szedłem gotowy na wszelkie przygody, modląc się i prosząc Matki Najśw., by kierowała me kroki przez liczne ulice Zanzibaru.

Lecz wkrótce zbłądziłem i już zacząłem płakać ze zmartwienia, gdy dał mi się słyszeć radosny odgłos dzwonka; było to na ranny „Anioł Pański“. Powtarzałem tedy moją modlitwę, wołając z głębi serca:

— O Maryo! Królowo i Matko małych czarnych dzieci, ach! ja Cię proszę, przyjdź mi na pomoc, odwróć mnie od islamu a zachowaj chrześcijaninem!“

Tak pokrzepiony, drżący ze szczęścia a równocześnie przejęty bojaźnią, zwróciłem się w stronę jakoby wołającego mnie dzwonka.

Postępowałem więc dalej pomiędzy małe i ciasne uliczki Zanzibaru i zbłądziłem ponownie. Nareszcie po gorącej znów modlitwie do Maryi, obaczyłem małego chłopca mniej więcej w moim wieku będącego i pytam go:

— Czy wiesz gdzie mieszka mój „Ojciec“?

— Jaki Ojciec?

— Ojciec, który ma Biskupa, Ojciec, który naucza o Bogu, Ojciec, który chrzci dzieci a grzebie umarłych, Ojciec, który....

— Ach! ten biały, ten wielki przełożony francuzki!

— Ten, ten! zaprowadź mnie do niego.

I chłopak poprzedził mnie. W kilku minutach przybyłem. Poznałem dom mego „Ojca“ po krzyżu umieszczonym nad drzwiami, zresztą mój przewodnik wskazał mi mówiąc:

— Tutaj.... i znikł.

I oto, jakim sposobem powróciłem do mego „Ojca“.

— To ja jestem „Ojcze“, to ja jestem. Robert, syn Tebego.

— Dobrze Robercie, uczyniłeś jak prawdziwy chrześcijanin, ale powiedz mi, czy znasz ty dom tego Araba?

— Czy ten w Zanzibarze? nie, jest tu zawiele ulic i domów, bym go odnaleźć potrafił. ale w Bagamoyo znam dobrze dom jego.

— Znasz go! tem lepiej. Słuchaj dobrze chłopcze: powrócisz do Bagamoyo i wskażesz mi ten budynek.

Dziecko już opuszcza nas, biorąc z sobą list do konsula niemieckiego z Zanzibaru. by go doręczyć zwierzchnikom niemieckim w Bagamoyo. A co tam będzie się działo? Oto coby można przypuszczać: Niemcy. którzy chwalą się nienadaremnie, że wytępili niewolnictwo w swojej kolonii, nie pozostaną obojętnymi dowiedziawszy się o tym wypadku i z wszelką pewnością uchwycą Araba wraz z jego wspólnikami.

A wy drodzy towarzysze Dziecięctwa Jezus i kochani nasi czytelnicy pomyślcie czasem o małym Robercie i niezapominajcie, wy, którzy macie to szczęście być chrześcijanami, pomodlić się za niego i za jego braci poganów. Wspomnijcie niekiedy i o biednych misyonarzach, pracujących dla ich zbawienia. a Bóg wam nagrodzi.

Paweł Leconte,

Mis. ap. Dyrekt. Zakładu Dziecięc. Jez.
w Zanzibarze.

Zdarzenie prawdziwe,

opowiedziane przez Ks. biskupa Adama, wik. apost. w Gabon.

Karol, dziecko murzyńskie, przyjęte zostało od misyonarzy w Donghila za swoje. Był bardzo pojętny, nauczył się bowiem czytać i pisać, ale co ważniejsze, umiał wyśmienicie swój katechizm. Gdy już dorósł był na młodzieńca 17-letniego, dostał się do Libreville, by tam zarabiać na swoje utrzymanie. Przyjął zatem u pewnego kupca obowiązek posługacza, i rzetelnością swoją zyskał sobie takie zaufanie swego pana, iż ten powierzał mu bardzo często zbieranie pieniędzy u swych odbiorców. Przez jakiś czas szło wszystko dobrze; ale wnet spostrzegł Karol, iż w domu kupca zupełnie inny wiatr wieje niż w domu misyjnym. Słyszy dziwne jakieś mowy nie zgadzające się z jego zasadami. Dolatywały go słowa, jak: „Po co tam w niedziele do kościoła chodzić? to tylko zabijanie czasu. Jesz w niedzielę, zatem musisz także pracować“ — i tym podobne. Z razu Karol mało zważał na podobne mowy, lecz słysząc je niejednokrotnie, począł się także chwiać w swoich przekonaniach. „Misyonarze są tak ugrzecznieni wobec mego pana — mówił sobie — kto wie czy on nie ma słuszności“. Zaprzestał więc uczęszczać na Mszę św., nie przychodził na katechizacye i z czasem zaniechał zupełnie praktyk religijnych. Przed kilkoma dniami wysłał go pryncypał, ażeby zebrał znaczne sumy pieniężne od swych dłużników. Gdy wieczorem opuścił wielki dom misyjny, gdzie także znaczną odebrał sumę, sakiewka jego wcale pokaźnego była już ciężaru a droga od St. Maria do Libreville bardzo długa. Karol miał zatem dosyć czasu do rozważania prze-

konań i nauk swego Pana. Lecz skoro zaniedbało się uczęszczania do kościoła, modlitwy i katechizacye, wówczas nie zaniedba wróg naszego zbawienia rzucić kąkol na tak podatną glebę. „Jakże ci biali są szczęśliwi — pomyślał Karol — mają pieniądze; wszełkie możliwe uciechy przy takich środkach są dla nich dostępne. Czyż i ja nie mam prawa do zabawy? Ach jakże ciężka ta sakiewka! A gdybym tak te pieniądze zatrzymał!“ — Nieszczęsny! upomina sumienie, przecież depuściłbyś się przez to występku zasługującego na piekło. — „E, przecież mój pan mówi, że niema piekła; jestem przekonany, że Misyonarze mówiąc o piekle, tylko chcą nas nastraszyć! Sakiewka tak ciężka, tutaj las; już wiem co uczynię: Pójdę do Donghila; tam już policya białych żadnej nie posiada władzy“. — Ale Panu Bogu się nie wywiniesz, szepnął mu Anioł stróż. — „E, co tam, niemasz Boga, już po sto razy powtarzali to w domu mego pana; oni przecież muszą wiedzieć o tem, bo uczeńsi są niż ja biedak. Ach, gdyby to ta sakiewka nie była tak ciężka, a las tak blizko!“ — Karol w zamyśleniu przykłada rękę do czoła, duma chwilkę — i jednym skokiem zniknął w lesie.

Z nadejściem nocy kupiec nie widząc swego posługacza, począł się niepokoić. Może zachorował w drodze, albo też zatrzymano go z powodu jakiejś wypłaty. Wysłał więc ludzi, ażeby szukali go po mieście. Wszystko napróżno! Wówczas przychodzi mu straszna myśl do głowy, czy go nie okradł czasem. Wysyła więc natychmiast kuryera do swych odbiorców z zapytaniem, czy wyrównali rachunki. Od wszystkich nadeszła odpowiedź potwierdzająca, co owego pana wprawiło w straszny gniew, w którym chciał sobie ulżyć przez klątwy i bluźnierstwa.

A tymczasem biegnie biedny złodziej lasem jak

ścigana sarna; by dostać się do swego domu, musi przebyć wiele wiosek, które zamieszkują poganie i ludożercy. Gdyby przypuszczali, że on dźwiga takie kosztowności, niechybnieby go pochwycili, obrabowali, a potem wrzucili w głębie morskie. Ukrywa więc pieniądze pod swoją odzieżą i udaje chromego dziada. Ale te trudności, ten strach niewypowiedziany stają się niejako cierniami, które bezustannie kłują jego sumienie. Bo też wziął na siebie ciężar nieznośny! Nawet w nocy nie znajduje spokoju. Skoro się tylko co poruszy, już włosy stają mu na głowie i woła o pomoc w przekonaniu, że to rabusie. Po nużącym marszu kilkudniowym, przybył wreszcie do Donghila napół żywy.

Wreszcie może odetchnąć swobodnie. „Jestem ocalony — woła radośnie — jestem bogatszy od wodza naszego plemienia. Codziennie mogę używać bananów pieczonych w oliwie palmowej i smażonych ryb i najpiękniejszą będę miał chatę w naszej wsi“. — Nagle budzi go z tych pięknych marzeń o szczęśliwej przyszłości głos jakiegoś dzwonu. To „Anioł Pański“. Skoro otwiera oczy, widzi przed sobą dom misyjny, poświęcony Boskiemu Dzieciątku, gdzie odebrał pierwsze wychowanie. Wnet też przesuwają się mu w myśli szczęśliwe lata dziecięctwa, które spędził w tej błogosławionej gospodzie. Przypomina sobie nauki czcigodn. Ojca Staltera, myśli o Bogu, który powiedział: „Nie kradnij“. — A i piekło nurtuje w jego umyśle.

Wesołe śmiechy bawiących się dzieci w domu misyjnym, przypominają mu owe piękne czasy, kiedy to sumienie jego w zupełnym było spokoju. Kaplica, szkoła, słowem wszystko, zdaje się wołać na niego: „zawiniłeś bardzo!“

„Otóż dosyć tego!“ powiada nagle i po kilku sekundach znalazł się w mieszkaniu wspomnianego

Ojca, wyznaje swój błąd i wręcza mu pieniądze. Ojciec zaś dodaje mu otuchy i radzi, by został w swem miejscu rodzinnem i tu zarabiał na chleb uczciwą pracą. Uczynił go nawet swoim katechistą, rozumując wcale słusznie, że nauki, których będzie udzielał drugim, naprowadzą jego samego na prawą drogę.

W kilka dni później przysłano nam skradzione pieniądze i tego samego jeszcze wieczora udał się O. Prokurator do kupca i wręczył mu jego własność. Niedowiarek ten musiał przecież przyznać, że Misyonarze sprawują dzieło zbożne i wielce zasługujące, oddając się na posługi biednym murzynom i że tylko religia katolicka zdolną jest takie działać nawrócenia.

Cześć Dzieciątka Jezus.

Montauban. Donoszą nam z Loubéjac:

Nasza mała parafia obchodziła w niedzielę dnia 18 lipca uroczystość Dz. J., które u nas coraz bardziej się rozpowszechnia. Po śpiewach nieszpornych chłopczyki i dziewczątka uradowane swemi chorągiewkami, ustawiły się szeregiem, otaczając statuę Dz. J., ustawioną wśród złotych kwiatów. Przeszedłszy wioskę ze śpiewami i pozdrowiwszy figurkę Matki Boskiej przy ulicy odśpiewaniem *Magnificat*, weszli do kościoła. Pod zręcznem kierownictwem sióstr Anioła Stróża, panienki szkolne ułożyły się w prześliczne grupy, przyświecając młodością i świeżością. Zwolna publiczność napełniała kościół i gdy celebrujący księża weszli, rozpoczęto śpiewem na cześć Dziec. J. Chór dziewcząt podtrzymywany i akompaniowany był przez organy i skrzypce.

Panna Joanna B chętnie byłaby przyniosła swoje skrzypce, na których grała doskonale, by przewyższyć Pannę Annę D., naszą dystyngowaną organistkę.

Mała sztuczka. jeszcze nie wydana, jest specyalnie utworzoną ku pamięci ustawienia figurki Dziec. J. z Pragi w naszym kościele. Dziec. J. jest królem cierpień i boleści, ono nas prosi o współczucie dla tych, którzy cierpią. Dyalog ten kończy się przedstawieniem legendy o piastunkach Dz. J.

Było to na dworze króla Raju, przed Wcieleniem ..... Jedna z dziewcząt przedstawia wiosnę. Uwieńczona koroną z róż, w ręku trzymająca bukiet z kwiatów, prosi Tego, który ma przyjść, by ją obrał za piastunkę.

Na to zjawia się Anioł i odpowiada, że ona nie byłaby zdolną zostać piastunką Jezusa z powodu jej zalotności i bierze z jej bukietu kwiat cierniowy, który będzie jej koroną w dniach jej smutku i boleści. Lato ze snopem zboża, Jesień z koszykiem napełnionym owocami przychodzą, anioł im odmawia z powodu próżności lata a bogactwa jesieni. Przyjmuje zatem kłosy i winograd. które będą kiedyś Eucharystyą. Zima w końcu nadchodzi z kawałkiem drzewa w ręku, anioł ją przyjmuje jako porę cierpień i nędzy. Jezus rzeczywiście ma przyjść na ziemię by cierpieć, odkupić człowieka i umrzeć. Biedny kawałek drzewa staje się krzyżem, który zbawi świat. Zima tedy śpiewa kołysankę, której wtórują trzy inne pory roku przy akompaniamencie organów i skrzypiec, wykonanym przez nasze artystki. Wreszcie Zima, jako wybrana, prosi o pomoc dla Stowarzysz. Dziec. J. dla małych opuszczonych i wszystkie 4 pory roku, poprzedzone dziećmi. składające chór śpiewaków, idą przez kościół po kwestę, podczas kiedy ich to-

warzyszki losują imiona na ojców i matki chrzestne. Śpiew nareszcie uwieńcza ten mały dramat a oświetlenie świątyni zwiastuje błogosławieństwo Przenajświętszego Sakramentu, które poprzedza uroczyste błogosławienie dzieci. Oby Jezus raczył zachować ich matkom wszystkie nasze małe aniołki i pozwolił im uróść w cnocie i prawości.

Soissons. Ks. Proboszcz z Saint Simon, przysyłając nam zbiór z swojej kwesty, załącza opowiadanie następujące, które jeden 12-letni członek Towarz. ułożył, a które przytaczamy tak, jak otrzymaliśmy:

W dniu 23 września obchodzono w naszej parafii święto Dziec. Jezus. Uczestników było sporo, kościół był przepełniony wiernymi. O godzinie $3^1/_2$ rozpoczęły się nieszpory do Matki Boskiej, wszyscy członkowie byli obecni; małe dziewczęta ubrane biało, ugrupowały się w około ołtarza i cisnęły do Dziec. Jezus. Po odśpiewaniu „Ave maris Stella“, procesya ruszyła na miejsce publiczne, dwoje dzieci niosło figurę Dz. J. z Pragi, a jedna młoda dziewczyna w bieli niosła chorągiew Boskiego Dzieciątka. Gdy wstąpiono w progi kościoła, dzieci opowiedziały dyalog.

Zgromadzeni zajęli się szczególnie młodą Anamitką, która opowiadała o nieszczęściach swych braci w Chinach. Potem jedno z dzieci odmówiło akt Poświęcenia się Dziec. Jez., a ksiądz Proboszcz udzielił błogosławieństwa wszystkim dzieciom. Po salutacyi Przenajśw. Sakramentu, losowano imiona ojców chrzestnych i matek chrzestnych, a mała Anamitka i jedna mała Chinka rozdawały rozmaite przysmaki, cukierki i migdały, podczas kiedy młode dziewczęta śpiewały różne pieśni.

Nakoniec tłumy poczęły się rozchodzić, unosząc

z sobą miłą pamięć po tak pięknie obchodzonej nroczystości rodzinnej.

Autun. Otrzymaliśmy z Wigny-les-Paray następujące pismo:

Dzień 18 lipca, święto Dziecięctwa Jezus, obchodzono w naszej małej parafii z wielkim zapałem. Dzieci poprzedzone sześcioma małymi Chińczykami weszły uroczyście do koscioła, by wysłuchać mszy św. Te niosą poważnie chleb święcony, który one same rozdać mają obecnym.

Po ewangelii ks. proboszcz Chaillet, kapelan Sacre-Coeur, przemówił o dobrodziejstwach Dz. J. dla Francyi i dla Chin. — Wieczór, po salutacyi Przenajświęt. Sakramentu i po błogosławieństwie dzieci, losowano przy wyjściu imiona ojców i matek chrzestnych.

Potem, tak jak lat poprzednich, udano się do parku pałacowego, gdzie 18 małych dziewczątek ładnie przystrojonych, odegrały w sposób zachwycający sztukę pod tytułem: „Cecylia".

Ceremonia kończy się rozdaniem obrazków, medalików i cukierków, czem dzieci ogromnie się ucieszyły. Wiele osób z parafij sąsiednich wzięło udział w tym obchodzie.

Na kweście zebrano 34 franków, a więc bardzo korzystnie.

Ks. proboszczowi, zakonnicom Przenajśw. Sakramentu, a szczególnie poświęceniu PP. de Saint Maurice zawdzięczamy tak piękne urządzenie tej wzniosłej uroczystości, której powrotu oczekują rodzice i dzieci z niecierpliwością.

Świadek.

KRONIKA.

Ubiegły kwartał był dosyć skąpy w wiadomosci o Dziele. Mało otrzymaliśmy nowin tak pociągających i zachęcających drugich, ale i temi szczupłemi wiadomościami chcemy się podzielić.

Dyecezya krakowska. Święto Imienia P. Jezusa dało nam znowu sposobność przypatrzeć się gorącej miłości młodych i drobnych członków Dzieciątka Jezus, spieszących z dziecięcą ufnością do stóp ołtarzyka Dzieciątka. Na Kleparzu, jak zawsze, tak i teraz nabożeństwo Dzieciątka Jez. zgromadziło liczną dziatwę szkolną w kościele XX. Misyonarzy. Zdawali się zniechęcać i ostygać w zapale, myśląc, że z przeniesieniem Dyrekcyi Dzieła i te wzruszające nabożeństwa ustaną, za któremi tak tęsknią. Tem zaś swobodniej odetchnęli, skoro zapowiedziano z ambony nabożeństwa. Odżył nanowo duch w członkach, a kazanie wygłoszone przez X. Górala ten zapał i miłość spotęgowało. Że nie napróżno mówił, dowodem tego składka wynosząca 16·80 kor. i że 200 kart wpisowych prawie w oczach się rozeszło, tylu wpływem swego kazania zyskał członków. Zwyczajem dawnym, każdy uczęszczający na Kleparzu na katechizm niedzielny, z reguły prawie był zarazem członkiem Dzieła Dziec. Jezus. Z biegiem jednak różnych okoliczności, poszedł zwyczaj ten w zapomnienie. Dopiero za staraniem P. Kominka i P. Masnego, katechetów, odżyła znowu miłość Dzieciątka Jezus na salach katechizmowych. Niech im Pan Bóg błogosławi.

I na Nowej Wsi Narod. poczyna się budzić Dzieło. Nad jego rozszerzeniem pracuje już od kilku lat wspomniana w zeszłym Roczniku panna Głowacka. I nie bez przykładu. Za jej bowiem przykładem poszła i panna Emilia Scheuher, która także skrzętnie ubiega się o zyskanie najwięcej członków Dziełu. I tu dzień Imienia Jezus nie przeszedł spokojnie. I w tutejszym kościele urządzono nabożeństwo. Ołtarzyk Dz.

Jez., pięknie ustrojony kwiatami, otaczała szczupła wprawdzie, ale miła P. Jezusowi garstka młodziuchnych członków. Dzieło Dziec. Jez., to stowarzyszenie miłości, i takich właśnie prawdziwych miłośników Dzieciątka posiada nasza wioska. Przyjemnością było patrzeć, jak dziewczęta zbierały się w grupki i przychodziły z prośbą o spowiedź, bo „to nasze jutro święto", mówiły. Nie chciały z sercem skalanem klęczeć u stóp najczystszego Dzieciątka. Mamy nadzieję, że z czasem i tu większy orszak otoczy statuę Dzieciątka.

Z Bóbrka pod Oświęcimem donosi nam p. Miodoński, że urządził „Jasełka" na cele Dzieła. Zebrane 30 koron, chojnie mu kiedyś P. Jezus wynagrodzi.

Z Jeleśny pisze nam Przew. Ks. Józef Jędryś co następnje: „Gdy się coś dobrego robi" — powiada — „powinno się ukrywać, nie szukać rozgłosu i pochwały. To prawda, ale z tego nie wypływa, żeby inni, patrzący na tych, którzy dobrze czynią, tych właśnie dobrych uczynków nie chcieli widzieć, poznać i pochwalić. To też i ja wysyłając ofiarę, nie mogę się wstrzymać, by nie pochwalić członków, a zwłaszcza Dzieła Dziecięctwa Jezusowego w Jeleśnie. Za ich serce, za ich gorliwość połączoną nieraz nawet z nieprzyjemnością przy zbieraniu składek! Dziewczęta należące do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, a wśród nich Anna Niewira, zasługują tu na wierne uznanie i t. d.".

Archid. lwowska. I tutaj nie brak przykładów godnych naśladowania. Były Dyrektor Dzieła Przew. IMC. Ks. Słomiński, opuścił Kraków, by na stałe osiąść we Lwowie. Ale jak zawsze okazywał się gorliwym w rozszerzaniu Dzieła i w zyskiwaniu członków, tak i tu nie spoczywa. Oznajmiając o założonem wśród młodzieży sobie powierzonej, tak pisze między innemi: „Z wielką radością donoszę Księdzu, żeśmy tu dzisiaj założyli w naszem Małem Seminaryum Dzieło św. Dziecięctwa. Od samego początku zamyślałem o zaprowadzeniu tutaj tego miłego Dzieła, a dzisiejsza uroczystość posłużyła mi za okazyę. W nauce dzisiejszej po Mszy św. zachęciłem do tego Dzieła chłopaczków i nad spodziewanie moje ochoczo

wzięli się do niego. Już to dziwnie pociągające jakoś jest to Dzieło, że wszędzie budzi taki zapał. Ledwie po nauce z kaplicy powróciłem do siebie, a już jeden za drugim z chłopaczków, którzy się zaraz wzięli do zelatorstwa, przychodzą do mnie z gotowemi listami dwunastek. Pięciu zelatorów, a mianowicie: Henryk Friedmann z kl. VI, Władysław Michalski z kl. V, Tadeusz Honard z kl. IV, Jan Preiss z kl. VI i Wacław Powolny z kl. I, uformowali każdy dwunastkę. Szczęście, że miałem dostateczną ilość obrazków wpisowych, bo inaczej byliby się w swoim zapale niecierpliwili. Zasadzają się już na swoich kolegów w gimnazyum i będą między nimi formowali dwunastki. Na figurę już się składają; proszę więc wybrać jaką ładną i przysłać mi. Proszę także o pewne rekwizyta do Dzieła, jak: pewne quantum obrazków wpisowych, pieśni do św. Stanisława ze 60, ze 100 litanii i dla mnie dyplom Dyrektora i t. d.". Kończąc dodaje: „Bardzo mnie cieszy, że Księdzu napisać mogę, iż Dzieło to u nas założono, bo bardzo to piękne Dzieło kocham".

Chorostków utracił bardzo gorliwego Dyrektora w osobie Przew. Ks. Ant. Moczarowskiego, który się przeniósł do Hatuszczyniec. Ale i tam z zadziwiającym skutkiem pracuje około rozszerzenia Dzieła, o czem świadczą nadesłane w tym czasie pieniądze składkowe. Sprawę Dzieła w Chorostkowie polecił IMC. Ks. Siateckiemu.

IMC. Ks. Wład. Librewski opuścił Chocimierz i przeniósł się do Kopyczyniec.

Przew. Ks. Limanowski (Stanisławów) donosi o nabożeństwie urządzonem za zmarłych członków Dzieła. „Przy tej sposobności" — pisze — „zawiadamiam, że stosownie do przepisu odprawiłem Mszę św. za zmarłych członków 7 listopada przy udziale wszystkich członków. 60 zelatorek trzymało gorejące świece podczas tego żałobnego nabożeństwa, a inne w gorącej modlitwie dziękowały P. Bogu, że im pozwolił należeć do tego św. Dzieła, w którem za życia mogą się przysłużyć Dzieciątku Jezus drobniutką ofiarą, a po swej śmierci zapewnić pomoc we Mszy św. odprawianej wszędzie za zmar-

łych członków. Na stypendyum i na opłacenie służby nie odtraciłem kwoty, niech to będzie maleńka ofiara z mej strony uczyniona Boskiemu Dzieciątku“ i t. d. Szczególniejszą zaś pilnością w zbieraniu znaczków pocztowych, odznaczyły się siostry: Ludwika i Olga Blumenthalówny. Na pochwałę, jako gorliwa zelatorka, zasługuje p. Magdalena Knorekówna, uczennica VIII klasy.

Z Czerniowiec (na Bukowinie) otrzymujemy list tej treści:

Przewielebny IMC. Księże Dyrektorze!

Dla ustawicznego braku czasu, jak również i z powodu innych nastręczających się przeszkód, długo kazałem czekać na jakąkolwiek bądź wiadomość o stanie Stowarzyszenia Dziecięctwa P. Jezusa w Czerniowcach.

Teraz zaś, gdym się już do skreślenia kilku słów zabrał, tem chętniej to czynię, że zajęcie się tem zbożnem dziełem, już nietylko między dziatwą, lecz i pomiędzy starszymi z każdym dniem się potęguje. A jako gdy pobudka dla natury i usposobienia ludzi zawsze jest konieczną, tak też i w tym wypadku uroczystości urządzane dla i za członków Dzieła Dziecięctwa, silnym są bodźcem do wstępowania pod sztandar wyzwalania nieszczęsnych dusz pogańskich dzieci. Pełny był kościół uczestników w uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia, tej miluchnej a pięknej pamiątki, którą dostaliśmy w darze od niezmordowanej zelatorki P. Rzemienieckiej. Było to 24 września 1899, gdy podczas nieszpozów przemówiwszy do zebranej dziatwy w polskim i niemieckim języku, na temat o miłości chrześciańskiej do wszystkich i na wszystkich się rozciągającej, do której nas w szczególny sposób zachęca Boska Dziecina, dokonałem poświęcenia aktu. Pewnie że niekłamana radość łuną biła z twarzy malutkich rodziców chrzestnych, którzy trzymając już to za drzewce samo, już też za zwieszające wstążki, jawnie swe chcieli okazać ukontentowanie, z którego się rodzi gorliwość. A był tam i mały Adaś Wartarasiewicz i Gustl Eliasz i Zygmunt Żurakowski i Franciszek Lang i malutka zelatorka Hermina Motylewska

z Genią Rużełowitz, a wreszcie Tosia Borysławska i Lizia Roth. Takie samo maleństwo poszło zbierać na tacę dla małych Chińczyków, a kto co miał, to dorzucał, bo już sam widok miłosiernej dzieciny obudzał w każdem sercu miłosierdzie. Nie można nie wspomnieć tu i o Panu Hesskym, tym prawdziwym misyonarzu, pracującym w pośród chrześcian na rzecz jednak pogańskich Chińczyków, który wszelki swój czas, jaki mu jego urząd pozostawia, oddaje Stowarzyszeniu do dyspozycyi. Ten wraz z p. Rzemieniecką utrzymuje każdem razem porządek w pośród dziatwy ze świecami klączącej, bacząc, by nie było jakiego wypadku ognia, gdyż od pokapania swych ubrań, co nawiasem mówiąc, sprawia malcom radość wielką, gdyż jest zarazem oznaką brania udziału w uroczystości, nikt ich ustrzedz nie potrafi. — Jest tu chwała Bogu i wiele innych dusz pobożnych, jak p. Rafalska, p. Hantzko i p. Wolfarth, które niemało zasług zbierają w tej pracy miłej Dzieciątku Jezus; oby tylko ta gorliwość, która dotychczas piękne już wydała owoce, w przyszłości tylko wzmacniać się i ciągle ku chwale Bożej wzrastać mogła. — Jak każdego roku, tak i teraz odbyła się dnia 8 stycznia Msza św. śpiewana za żywych członków Dzieła Dziecięctwa, a jak każdego roku, tak i teraz, sama już uroczystość, a więcej jeszcze kazanie w dwóch językach przez ks. Szymonowicza, katechetę tutejszego wygłoszono, kazanie piękne, a miłością natchnione, wielu, wielu nowych przysporzyło Dziełu członków, których być może, ostatnie słowa kaznodziei, „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“, przemówiły do serca i litość w niem obudziły i co inni już czynili, również czynić kazały.

Przewielebny Księże Dyrektorze! Gdy to sprawozdanie piszę, nie tylko sama chęć uwiadomienia głównej Dyrekcyi o rozwoju towarzystw u nas powodowała mem piórem. Słabość ludzka do wszystkiego niestety dołączyć się musi. Członkowie czytają bardzo chętnie, cokolwiek o sobie znaleźć mogą i to podwaja ich chęć i skorszymi czyni do ofiar nawet.

Kreślę się z poważaniem Brat w Chrystusie

Ks. Józef Domański.

Dyecezya tarnowska. Przew. Ks. A. Siemieński z Rynwałdu, zajął się gorliwie Dziełem. „Nasze tu Stowarzyszenie wymaga“ — pisze on — „reorgpnizacyi i pokrycia braków, wypełnienia szczerb, które przez szereg lat nieuniknioną naturą rzeczy ludzkich powstały. Drobna dziatwa dziś w latach młodzieńczych rozłazi się po świecie, trzeba ją nowemi siłami zastąpić. Proszę najuprzejmiej o materyał reorganizasyjny w postaci medalików, obrazków wpisowych i t. p., przynajmniej dla 5—8 seryj, które nie będą figurować jako nowe, tylko do uzupełnienia istniejących nominalnie 16 seryj służyć. Słabo się ruszamy, ale dajemy znaki życia szerząc wśród siebie i żywiołu żydowskiego królestwo Boże. Chciało Dziecięctwo Jezusa spróbować swej siły apostolskiej na ostatniej w gminie i parafii rodzinie żydowskiej i ofiarowało jej dar wiary katolickiej; kiedy atoli nią wzgardzili przenosząc odczepne 200 fl. — złożyliśmy im tę kwotę i spokojnie 28 grudnia wynieśli się. Za to nieocenione dobrodziejstwo Boże spędziliśmy całą noc z r. 1899 na 1900 na wspólnej adoracyi Najśw. Sakramentu“ i t. d.

Przew. Ks. Urbański z Dębna przeniesiony został, zaś na jego miejscu pracuje nad rozszerzeniem Dzieła Przew. Ks. Józef Gawor.

W archid. gniezn.-pozn. odznacza się szczególniejszą gorliwością pani Maryanna Jasińska. Wątła na ciele i prawie zawsze cierpiąca, a wśród tej choroby osładza sobie życie pracą koło Dzieła Dziec. J. A mimo trudów i nieprzyjemności, na jakie jest narażona, wiele czyni dla Dzieciątka Jezus. Przeróżnych się chwyta sposobów, by zebrać jak największą składkę dla Dzieła, o czem świadczy lista składek. Polecamy ją pamięci kochanych członków Dzieła, by uzyskawszy zdrowie, tem gorliwiej pracować mogła.

I *wrocławska dyecezya* posiada gorliwych zelatorów, godnych naśladowania, jak np. p. Kowasch z Biskupic. I on pokonywać musi wiele trudności chcąc się Dziełu przysłużyć. Wszystkie niemal dzieci, jak pisze, należą do niemieckiego stowarzyszenia Dziec. Jezus, zatem bardzo trudno, a prawie

niemożliwą jest rzeczą zebrać jaką dwunastkę. A i tak pokaźne przysyła sumki pieniędzy na Dzieło. Można śmialo powiedzieć o nim, że nie dla pochwały ludzkiej pracuje, ale dla Boga. Dowodem tego list, który nam nadesłał. Czytamy tam między innemi: „że wiele jest wezwanych, ale mało wybranych, żeby iść za głosem Boskiego Oblubieńca, który powiedział: dopuście dziatkom przyjść do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie. Wielkie żniwo jest otwarte, ale pracowników bardzo mało się znajduje, by nieśli pomoc w ofierze WW. Misyonarzom w ich ciężkiej pracy nawracania pogaństwa do wiary Jezusa Chr. Oby się Jego słowa wypełniły jak najprędzej, by był jeden pasterz i jedna owczarnia“ i t. d.

W Wielkich Strzelcach zaszła także zmiana. Przew. IMC. Ks. Hahn przeniesiony został do Gross-Wartenberg i polecił troskę o Dzieło godnemu następcy Przew. Ks. Majewskiemu.

P. Jan Macura z Górnego Żukowa, donosi, że Dzieło się pomyślnie rozwija.

Dyec. przemyska. W Korczynie zawiązało się przed kilku miesiącami Dzieło za staraniem Przew. Ks. Ernesta Świstka, gorliwego Dyrektora. Nadspodziewanie prędko się rozszerza Dzieło, bo w tym krótkim czasie zawiązało się 32 dwunastek.

J. W. Ks. Falęcki ze skutkiem pracuje, który umie pobudzić i zachęcić do zapisywania się na członków. Obecnie liczy Jasło już 40 dwunastek.

Dyplomy na Dyrektorów w tym kwartale otrzymali:

Archidyec. lwowska: Przewiel. Ks. Józef Porębski, proboszcz ob. łac. w Sasowie; Przew. Ks. Kaspar Słomiński, Dyrektor Małego Sem. biskupiego we Lwowie.

Dyecezya krakowska: Przew. Ks. Wojciech Kowalczyk, proboszcz w Pcimie; Przew. Ks. Józef Sandacz, wikaryusz w Liszkach.

Dyecezya przemyska: Przew. Ks. Ernest Józef Świątek, z Korczyny.

Archidyec. gniezn.-poznańska; Przew. Ks. St. Zborowski, mansyonarz w Środzie.

Dyecezya wrocławska: Przew. IMC. Ks. Kanonik Emilian Schindler, Jasienica na Ślązku austr.

Prośby.

P. Maryanna Jasińska prosi o modlitwę członków dla siebie, jak również dla wszystkich członków parafii Łabiszyńskiej; zwłaszcza zaś poleca Wojciecha Oźmina i Stanisława Buczkowskiego, jako gorliwych kwestarzy Dzieła.

Przew. Ks. Boc T. J. z Chyrowa, poleca wszystkich członków swego zakładu modlitwom. O modlitwę proszą Wiel. SS. Nazaretanki z Chicago (Ameryka) dla swoich wychowanków.

Nadto polecają się jeszcze modlitwom członków Dzieła: P. Walerya Domańska siebie i swe dziatki: Stanisława, Piotra, Zygmunta, Aloizego i Maryę, w celu dobrego wychowania. Pewna osoba o zwalczenie pokus; pewna osoba duszę ś. p. Jana. N. N. w celu wyjaśnienia pewnego nieporozumienia. P. Józef Boleń z Ottynii, siebie z całą rodziną. Chore siostry Nazaratanki z Detroit w Ameryce. Przew. Ks. Halak siebie i parafian. P. Pelagia Rekowska i mała zelatorka z Melna, obie proszą o zdrowie. Przew. Ks. Prob. Sobkowski, Gostyn, poleca siebie i wszystkich swych członków. P. Zofia Jena prosi o modlitwą dla otrzymania zdrowia, również p. W Steinerowa o zdrowie dla siebie i pewnej osoby. Dziękuje także za łaski otrzymane za sprawą Dzieciątka Jezus i prosi o modlitwę w celu pomyślnego obrotu spraw rodziny. Przew. Ks. Macak z Krzyszkowic, dziękuje w imieniu Stowarzyszenia Najśw. Dzieciątka za udzielone zdrowie dziatkom tamtejszej parafii i za inne niezliczone łaski duchowne i doczesne. Nadto poleca dobrotliwej opiece Najśw. Dzieciątka wszystkie dziatki

swej parafii, zwłaszcza chłopców, z prośbą o żywszą wiarę i goretszą miłość ku Dziec. Jezus. O modlitwę jeszcze proszą p. Anna i Albina Gadowska. O zdrowie proszą członkowie z Żnina dla swego proboszcza; Aniela Dąbrowska dla siebie i rodziny; Barbara Dunajowa, Wanda Golec dla siebie, dzieci i wnuków; Stanisława Golec o zdrowie i o wydźwignięcie z kłopotów, tak samo Zofia Kryłowska i Helena Gibosiewicz. O wytrwałość w cierpieniach prosi Marya Golec. Jeszcze się polecają modlitwom Stanisł. Miłkowski i Stefania Borowska. Członkowie z Żninu dziękują Dziec. Jezus za odebrane łaski.

Nekrologia.

W dyecezyi chełm. zmarli: Jan Kuchta, Jędrzej Truskawa, Maryanna Malinowska, Zuzanna Jędrzejowska. Ks. Wawrzyniec Bednarz, prob. w Porębie (Tarnów). Długie lata prowadził gorliwie Dzieło przez siebie założone. W Narolu zmarł Ks. prob. Leon Ziemiański. Z pod Bronowic donoszą o śmierci Magdaleny Zemła.

Polecamy ich dusze gorącym modlitwom członków.

Za liczne w ubiegłym kwartale nadsyłane zużyte marki listowe, serdeczne „Bóg zapłać“.

Wykaz składek

od 10 października do 17 stycznia.

Archidyecezya lwowska. P. Olszewska, Dubie p. Ponikwa 38·10 kor., jako wpłatę na członków wiecz.; Ks. Ludwik Swadowski, Oleszyce (od członków) 5·76 kor.; Ks. Wł. Librewski w Chocimierzu 63·94 kor.; Ks. M. Piotrowski, Skałat, 6 kor.; Helena Dülleran, Chmielówka, 7·70 kor.; Ks. K. Morosiewicz, Radowce, Buk., 124 kor.; Emilia Sobolowa, Zbaraż, 12·36 kor.;

J. Buczak, Barszczowice, 3·42 kor.; J. Nartowska, Narajów, 6·50 kor.; Ks. Michał Borowy, Śniatyn, 33·22 kor.; Ks. Ant. Moczarowski, Hatuszczyńce, 71 kor.; Ks. Z. Bilski, Przemyślany, 6 kor.; W. Domańska, Szuparka, 20 kor.; Ks. Mar. Szanota, Kowalówka, 12 kor.; J. Bień z Ottynii, 20 kor.; Maryan Biber, Delatyn, 4 kor.; J. Macura, Górny Żuków, 2·20 kor.; Alumni Sem. lwowsk. O. ł. złożyli na ręce Ks. Lewandowskiego 44 kor.; Ks. Domoradzki, Lwów, 200 kor.; F. Mykityn, Ciemierzyńce, 1 kor.; Ks. M. Sztyrak, Złoczów, 42·64 kor.; M. Kolankowski, Toki, 1 kor.; Fr. Jena, Stefanówka, 6 kor.; SS. Felicyanki od uczenic w Żółkwi, 16 kor.; Wład. Steinerowa, Brzeżany, 10 kor.; na ręce W. Steinerowej od hr. Potockiej Teresy 10 kor.; Ks. T. Horeczy, Bóbrka, 17·28 kor.; Ks. M. Borowy, Śniatyn, 31·44 kor.; Ks. Fr. Janowski w Nadwórnie 27 kor.; Br, Limanowski, Stanisławów, 68 kor.; P. Duzinkiewiczowa 1 kor.; Ks. Jan Nikodemowicz, Majdan, 38·32 kor.; Ks. Fr. Stec T. J., od Ks. Salisa, 9 kor.; N. N. ze Lwowa, ulica Kraszewskiego, 20 kor,; Ks. Ant. Skalski, Radzichów, 36·14 kor.; Ks. Leopold Mikrut i exp. w Dołhe Woj. 38·97 kor.; J. Suczko, Suczawa, 4 kor.; Ks. Wojciech Błożewski, Rosenberg, 6 kor.; Ks. Domański, Czerniowce, 140 kor.; Ks. Jarek, Narol, 30 kor.

Dyecezya krakowska. Stefania i Feliks Stypuła, Nowa Wieś Nar., 48 hal., M. Głowacka, zel., Nowa Wieś Nar., 10 kor. Na ręce Ks. Buchhorna, Nowa Wieś, 5 kor.; Walerya Mina. Kraków, 2 kor.; J. Czachowna 1 kor.; J. Ogiela 48 hal.; R. Bednarz, Kraków, 48 hal.; M. Wróbel 50 hal.; J. Kołodziej, Kraków, 48 hal.; Wł. Domysł, Kraków. 48 hal.; z drobniejszych składek od św. Ludwika w Krakowie 1·03 kor.; SS. Karmelitanki Bose, Wesoła, 14 kor.; z Morawicy 5 kor.; u furty na Kleparzu złożono 16·24 kor., 1·60 m., 1·15 rs.; Ks. P. Trzebunia, Delatyn, 14 kor.; Łucya Rysz, Kraków, 5·24 kor.; SS. Miłosierdzia ze składek, Żywiec, 104 kor.; M. Karczmarczyk, Nowa Wieś, 50 hal.; Ks. Stan. Ochalski, Wieliczka, 37·10 kor.; na rece WW. Sióstr Felicyanek 100 rs.; Ks. Marcin Klimkiewicz, Dziekan z Tarnawy dolnej, 20 kor.; M. Kowalik, zel. z par. Lisieckiej, 4·80 kor.; Ks. Teofil Papesch, Dobczyce, 14·32 kor.; Dom św. Stanisława, Kraków, 185·98 kor., mianowicie: Golińska Z. 6·28 kor., Lipińska K. 4 kor., Matys St. 4 kor., Czubaj Fr. 6 kor., Solarz El. 1·10 kor., Sala J. 2·28 kor., Michalczyk Ag. 8·80 kor., Wróbel An. 18·20 kor., Drabina Fr. 5·76 kor., Kot M. 6·24 kor., Kowalik An. 26·80 kor., Pękała Mag. 4·80 kor., Sikorska J. 60 hal., Szelc K. 2 kor., Lipińska M. 2·32 kor., Hojnacka J. 3·36 kor., Pękała M. 48 hal., Chwała Szymon 20·16 kor., Walter Fel.

48 hal., Schwabenthan B. 4 kor., Czekaj 1 kor., P. Sroczyńska 6 kor., M. i J. Buczyńskie 2 kor., Gabryelek B. 2·20 kor., Woźniakowska S. 48 hal., Słowieńska Ant 2 kor., Rybka Maryanna 2 kor., Zawadzka W. 1 kor., Ring M. 1·64 kor., dzieci z katechizmu niedzielnego 27·17 kor., z drobnych składek 4·52 kor., dzieci z ochrony 3·72 kor., od dzieci z Czerwonogrodu 60 hal., Przew. Ks. E. Bladowski 2 kor., PP. Hajmanowicze z Krzywca 2 kor. — K. Kawecki, Harbutowice, 4·88 kor.; Anna Hajduk 1 kor.; Wiktorya Hajduk 1 kor.; K. Pichnowska 2 kor.; Maryanna Kwaśnica na ręce OO. Jez. 7·06 kor.; Ks. Jeż, pałac bpi, 6·50 kor.; ze wsi Turzy 2·40 kor.; Ks. K. Paluch, Żywiec, 22·72 kor.; P. Angrabajtys, Kraków, 2 kor.; Bartłomiej Ćwikała, Tarnawa górna, 4 kor.; Mich. i Ewa Strug 1 kor., Mar., Mich. Knapa 1·44 kor.; W. Sompas 96 hal., Flor. i Zofia Zielińska i J. Żyła złożyli 1 kor.; N. N. złożył na Kleparzu 1·16 kor.; nadto złożyli na Kleparzu: E. Habior 2 m.; W. Dutkiewicz, Jul. Grzegoń, Żuk Marya, Anna i Józef Matera 48 hal ; Albina Głodowska, Czarny Dunajec, 14·96 kor.; Ks. J. Macak, Krzyszkowice, 64·17 kor.; P. Kominek od dzieci z katech., Kleparz, 7·20 kor.; P. Wiąckowa, Nowa Wieś, 1 kor., służba od św. Łazarza 40 kor.; p. Nowakowska, Nowa Wieś, 1·04 kor.; N. N., Nowa Wieś, 48 hal.; p. Kądziołka, Kraków, 1 kor.; na ręce Ks. Buchhorna, Nowa Wieś, 6 kor.; służąca z kliniki, Kraków, 2 kor.; na ręce Ks. Hrubanta od P. W. 25·51 kor.; M. Pidłówna 6 kor.; Konwent PP. Norbertanek, Zwierzyniec 33 kor.; Z. Szomakowa 6 kor.; Ks. M. Góra, Krystynów, 49·20 kor.; Ferd. Nierzwicki 12 m.; J. Śmiechowicz, Stanisława, Józef i Karolina 40 hal.; z Mochnicy złożono u Br. Jana 13 fen.; H. Korubski, gimnaz. z Podgorza 48 hal.; M. Miodoński, Bobrek, 30 kor.; SS. Felicyanki, Krystynów, 23·20 kor.; J. Janik 50 kor.; Paulina i Karolina Palczyk 1 kor.; Ks. Jędryś, Jeleśnia, 109·36 kor.; M. Czechowa 50 hal.; Ks. J. Kobylański 48 hal.; J. Horwathowa 80 hal.; Fel. Paczowska 10 hal.; Włodz. Klimkiewicz 20 hal.; N. N. 64 hal.; R. M. 3 kor.; Wład. Baczak, Nowa Wieś Nar., 48 hal.; Ks. Stan. Ochalski, Wieliczka, 14·74 kor., z tego 8·64 od szkoły w Bugaju; Siostra Domicella od św. Łazarza od różnych osób 14 kor.; Walerya Wieczorek i N. N. z Mydlnik 1 kor.; p. Żakowa z Mydlnik 1 kor.; na ręce Ks. Głogowskiego 1 kor.; w czasie nabożeństwa Dziec. Jez. na Nowej Wsi Nar. zebrano 5·34 kor.; N. N. z Czarnej Wsi 48 hal.; u furty na Kleparzu złożono 7 kor.; Modin Marya ze sem. dyec. 4 kor.; Ant Morawiecka, Podgórze, 1 kor.; u furty złożyli: Anna Ciok 48 hal.; Jan Pietraś 50 h.; Z. Markówna 6 kor.; J. Gronkiewicz 2 kor.; M. Knapczyk 2 kor.; N. N.

2 kor.; Zofia Piękoś, w Szczebniach, 9·50 kor.; Ks. M. Góra, Krystynów, 21·40 kor.; ze szpitala św. Ludwika złożyli: Julian Bielawski 50 h., M. Biedroń 1 kor., M. Batkowiec 1 kor.; od chorych dzieci 31 hal. Karolina Kowalska 2·40 kor.; Julia Swaczyna, Młoszowa 42·60 kor. U furty złożono 7·97 kor. Z innych drobnych składek 25·70 kor.

Dyecezya przemyska. Ks. Bienkowicz z Dobrzechowa 56 kor.; od PP. Benedyktynek z Przemyśla (od uczennic szkoły wydz. żeńsk.) 47 kor.; Ks. Zgm. Kołoczek z Głogowa 28 kor; Ks. Falęcki, Jasło (od członków), 20 kor.; Ks. Jakób Fuk, Frysztak, 16 kor.; Ks. Ant. Boc, Chyrów (od członków zakładu), 50 kor.; Ks. Stan. Jarek, Stryżów, 123 kor.; Ks. Michał Sidor, Jarosław, 7·40 kor.; St. Bernaziński w Staroniwie 1 kor.; Ks. Jan Szura, Łubienko, 4·50 kor.; Ks. Ign. Mellin T. J. Rektor, Stara Wieś, 1 kor.; Ks. J. Em. Świątek, Korczyna, 20·80 kor.; Kazimiera Czarnecka, Jarosław, 7 kor. (zapracowany grosz Marylki, Jadwigi i Janiny Kopystyńskich); Ks. Zjawin, Janów, od dzieci szkolnych, 28·48 kor.; Ks. Zygmunt Męzki, Dębowiec, 138 kor.; M. Sokołowicz, Jarosław, 4 kor.; Ks. Krysakowski, Grodzisko, 21·80 kor.; Marya Felsztyńska. Przemyśl, 3 kor. — z tego Paulina Góra 88 hal., K. Macura 46 hal., St. Czajkowska 56 hal., J. Ekiert 34 hal., S. Varhelg 20 hal., M. W. 22 h. — Ks. Em. Świątek, Korczyna. 32·84 kor.; Ks. Dornwald, Sambor, 50 kor.

Dyecezya tarnowska. Ks. Stanisław Chodacki, Radgoszcz, 13·44 kor.; Ks. Pawlikowski, od parafian z Królówki, 12·42 kor.; Ochronka SS. Felicyanek, Tarnów, 10 kor.; Ks. P. Halak, Poręba, 50 kor.; Ks. Jan Pilch, Wietrzychowice, 13·18 kor.; Ks. A Siemieński, Szynwałd, 20 kor.; Ks. Józef Rozner, dziekan w Wojniczu, 42 kor.; Joanna Rępała, Ryglice, 4 kor.; Urząd parafialny w Królówce, od dziewcząt, 5·76 kor.; Ant. Gąsiorowski, Ciężkowice, 7·36 kor.; Ks. Józef Lenartowicz, Lubcza. 56 kor.; Ks. Roman Gadowski, Jurków, 4 kor.

Węgry. Ks. Zeman Matyas, Veszele, 40 kor.

Archidyecezya gniezn.-pozn. Leokad. Palczewska, Poznań, 14·08 kor.; Ks. Paskowska, Środa, 136·80 kor.; od p. K. Kałubowicza z Poznania 20·14 kor.; Zofia Herrmann, Środa 21 m.; Bolesł. Roth, Poznań, 12·96 kor., z tego Walent. Knaplewska 5·65 m.; J. C. i B. 1·35 m.; M. Jasińska, Łabiszyn, 42·20 m.; Siostra Przytarska, Środa, 64 m.; Mikołaj Chmielewski, Szubin, 7·50 m., z tego 3 m. od Teresy Riemer; Marya Gierlińska, Schmiegel 20 m., z tego M. Adamczeska 8 m.; Kargończyk 50 fen., Kruczkowska 50 fen., Bartkowiak 50 fen., Ciesielska 50 fen., Fęglerska 50 fen., Frouberg 50 fen., Miałkowska 50 fen.; Ks. L. Sobkowski, Stary Gostyń, 121 m.;

M. Kischwolter, Gostyń, 10 m.; Teod. Suligowski 55·88 m.; od Dzierzanowskiej i Józefa Skoki 165·62 kor.; Ks. Sikorski, Góra p. Żuin, 33 m.; L. Maciejowska, Ostrów, 57 m.; Ks. Staśkiewicz, Pargowa Góra, 50 m.; Zofia Hermann 110 m., prostujemy omyłkę z zeszłego „Rocznika".

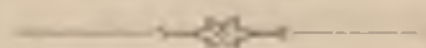
Dyecezya chełmińska. Jan Pestka 15 m.; Ks. Fr. Nowak, Skarlin, 21 m., z tego M. Serczyńska 2·44 m., Maryanna Wyrczyńska 50 fen., Erdmańska 6·50 m., Anna i Maryanna Wyrczyńska 4 m., Maryanna Pybuszka 1 m.; Jakób Lorezz, Wojcherowo, 30 fen.; Pelagia Rekowska, Okocim, 98·75 m., z tego dali po 1 m.: Roman Jakubek, M. Jakubek, A. Malotka, M. Gryca, A. Pyrasik, M. Majkowska, M. Lilla 75 fen., J. Gignal 1 m., P. Palkowski 1 m., tak samo: P. Palkowska, M. Palkowska, P. Myszkier, M. Orlikowska i Anna Hoffmann; JW. Oziński, Putzig, 28 m.; A. Potrykus, Putzig, 37 m.; J. Hertha, Werblin, 2·75 m.; Elżb. Semmerling, Gr. Harzin, 17·20 m.; Pelagia Rekowska, Okocim, 166 m., z tego: p. Pelagia Rekowska 2 m., W. Kitzermann 1 m., M. Kopczyńska 1 m., J. Konopak 1 m., Pel. Lipska 1·50 m., Jadw. Rekowska 1 m.; po 1 m. także dały: Hackert, Wędziorska, M. Schermann, Ewa Dolecka, Obromska i Wilamowska. — B. Golmuski 1 m.; J. Golmuska 1 m.; Feliks Grabowski, Pelplin, 1·40 kor.; J. Kozlów, Chełmno i od Państwa Hochere 20 m.; S. Woźniakowa, Gross-Wapplitz, 14 m.; Ks. Dziekan Trentowski, Gross-Komorsk, 27 m.; Stan. Palkowski, Bohunum, 15·28 kor.

Dyecezya wrocławska. Jan Macura, Górny Żuków, 3·60 kor.; Paweł Garczosz, Lublinitz, 15 m., Elżb. Habier, Sarne, 5 m.; z parafii Benkowickiej 12·20 m.; A. Potrykus, Chlapan, 6·50 m.; Mar. Papis, par. Rożdzuńska, 13 m.; J. Pawłowski, Mysłowice, 3·50 m.; Antoni Czappik, Świętochlowice, 5 m.; Marcin Schoppka, Miottek, 7 m.; J. Sobawa 5 m.; Fr. Kowasch, Biskupice, 63 m., z tego Mały Szymon 3 m.; Jul. Jędrzejczyk, Racibórz, 12 m.; Stra Czesława, klasztor św. Hildegardy, Biała, 38 kor.; Monika i Emilia Firla, Nowe Repty, 1 m.; Pauliny Wojciechowskie, Nowe Repty, 1 m.; Jan Waliczek, Dziedzice, 26 kor., z tego Błażej Kopeć 10 kor., Józ. Potok 4 kor., Fr. Bartoszek 4 kor., An. Chybiosz 3 kor., Katarzyna Kopeć 2 kor., M. Hamog 1·48 kor., Waliczek 92 hal., Łapońska 60 hal.; P. Głogowski, Zabrze, 1·50 m.; Anna Hudziec, Bielsko, 1·20 kor.; Apol. Kominek, Marklowice, 22 m.; Jadwiga Masna, Łąka, 6 m.; Rozalia Masna 8 m.; z Bytomia N. N. 4·60 m.; Fr. Kuźnik, Hanitz, 56 m.; Alojzy Poloczek, Jablonków (Śl. austr.), 30 kor.; Ks. prob. Kenty, Türkwitz, 76 m.; Ks. Majewski, W. Strzelce, 182·18 kor. Z Schiemrowitz złożyli: M. Gasch 20·50 m., J. Miazga 5·50 m., Jadwiga

Pyka 6 m., Z. Motz 3 m., Bł. Ciezinger 6 m., M. Cichoń 4·50 m.

Rosya. Stasia Łuniewska 1 rs.; Ks. Jaraminos 15 rs.; Karol. Smużeńska 1 rs.; N. N. u Brata Jana złożył 40 kop.; A. Rynkiewiczówna 40 rs. na wykupienie 2 Chińczyków; Z. Pruszyńska 2·70 rs.; Jan, Katarzyna i jeszcze kilka osób złożyli 5·40 rs.; Jan Kafel i Marya 75 kop.; pani Z. D. 10 rs.; R. Karowiecka 3 rs.; od Ks. N. N. 161 rs.; Katarzyna Leszczyńska 1 rs.; Ks. Agnusiewicz 70 kor. i 8 rs.; K. Karcz na ręce E. Gorgoń 15 rs.; M. Goraj i żona 7 rs.; Ks. Kiznis 39 rs.; Elżb. Gorgoń 2 kor., 3 m. i 9·50 rs. Po 25 kop. dały: A. Dąbrowska, B. Donajowa, W. Golec, A. Golec, St. Załęski, St. Miłkowski, St. Borowska, Br. A. Golec, M. Golec, Br. Golec, Z. Kryłowska i H. Gibasiewicz; P. Majer, w Zarzeczu, 20·02 kor.

Ameryka. Ks. Andrzej Ignasiewicz, Erie Pa. 570·54 kor.; Stra W. Kajetana, Detroit, 740 kor., z tego dały: szkoła św. Wojciecha, Detroit, 200 kor., szkoła św. Stanisława B, 8·64 kor., szkoła św. Stanisława K., Baltimore, 16·08 kor., szkoła Najśw. Serca P. Jez., Cleveland, 16 kor.; szkoła św. Jacka, Dunkirk, 12 kor., szkoła św. Stanisława Kostki, Shamokin 7·48 kor., szkoła św. Jacka, La Salle, 40 kor., pewien parafianin z Parisville 2 kor.; Juliano Behrendt, Chicago. 42·04 kor.; SS. Nazaretanki, Louth Chicago Il., 10 dolarów.



U W A G I.

1. Uprasza się Zelatorów i czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności poszczególnych gałęzi, słowem wszystko, co posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia ich do gorliwości w pracy około „Dzieła".

2. Ponieważ wedle statutów Dzieła tylko dwunastka ma prawo do „Rocznika" darmo, dla tego upraszamy Imć. Ks. Dyrektorów i Zelatorów o podawanie, o ile możności, liczby dwunastek, byśmy odpowiednią ilość „Roczników" przesyłać mogli. Ponad tę liczbę każdy „Rocznik" kosztuje 2 ct.

3. Ponieważ nadto wskutek zmiany miejsca W. XX. Dyrektorów, pod których adresem przesyłamy „Roczniki", często posyłki wracają nieprzyjęte z powodu zmiany miejsca adresata, dlatego upraszamy uprzejmie, aby o zaszłej zmianie W. XX. Dyrektorowie lub Zelatorowie zechcieli nam łaskawie donieść, pod jakim adresem nadal posyłać mamy, a przez to oszczędzą kosztów Dziełu.

Kraków 1899. — Druk Uniw. Jagiell. pod zarządem Józefa Filipowskiego.

Są również do nabycia bardzo piękne

FIGURKI „BOSKIEGO DZIECIĄTKA".

Wysokie 80 ctm., kosztują razem z portoryum 27 złr. (53 mk.) Wysokie 50 ctm., kosztują razem z portoryum 18 złr. (36 mk.).

Miejscowości, gdzie liczniejsi są członkowie, powinny je mieć. — Polecamy więc Przew. XX. Dyrektorom, ażeby je za pomocą składek powolnych nabywali.

Wiadomość o nabożeństwie Stacyi Drogi krzyżowej; książeczka ta podaje nam trojaki sposób odprawiania Drogi krzyżowej jak i inne modlitwy do bolesnej Męki P. Jezusa 6 haler. (5 fen.).

Litania do Dzieciątka Jezus 2 haler.

Pieśń do św. Stanisława Kostki 2 haler.

Obrazki „Jezu Najsłodszy! jesteś tu z nami" 2 haler.

Cudowna Statua Dzieciątka Jezus w Pradze 20 haler.

Konferencye rekol. X. Prał. Fel. Gawrońskiego 2·50 kor.

Narzędzia Męki Chrystusa przez sław. kaznodzieję X. Veita, opraw. 2·50 kor.

Rituale Sacramentorum, opr. złote brzegi 7 kor.

Śpiewnik kośc. z nutami. X. M. Mioduszewskiego opr. 9 k.

Kantyczki X. M. Mioduszewskiego, opr. 1 kor.

Nabożeństwo dla młodz. chrześc. opr. od 80 h. do 2 k. stosownie do oprawy.

Katolik, książka do modlitwy. opr. od 4 k. 40 h. do 6 k.

Przewodnik grzeszników przez X. Ludwika z Grenady opr. 3·20 kor.

Wykład nauki chrześc. przez X. K. Gawrońskiego, opr. 2·50 kor.

Historya św. Star. i Now. Zakonu przez X. K. Gawrońskiego opr. 3·20 kor.

Żywot św. Franciszki de Chantal, opr. 2 kor.

Żywot św. Kunegundy i siostry jej błog. Heleny czyli Jolenty opr. 2 kor.

„Zbawienny Skarb", książeczka modlitewna, po 60 h., 70 h. i po 1·50 kor.

Venerabilis Servi Dei Bartholomei Holzhauser in Apocalypsim commentarii plane admirabiles, oprawne 3·60 kor. dawniej 4·60 kor.

Wydawnictwo i nakład Dyrekcyi „Dzieła".